

Z przygód gwiazdnego podróżnika

Bibliografia:

- Źródło: Stanisław Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Wydawnictwo Literackie Kraków 1982, s. 13–20.

Z przygód gwiazdnego podróżnika



Planety

Źródło: Pixabay, domena publiczna.

Motywy podróży w przestrzeni międzygwiazdnej oraz w czasie należą do najbardziej rozpoznawalnych w fantastyce naukowej ([science fiction](#)). Literatura tego typu zna bardzo różne ich ujęcia: filozoficzne, społeczne, naukowe bądź czysto rozrywkowe; utrzymane w tonie poważnym i komiczne. Tym razem proponujemy ci spotkanie z żartobliwym przedstawieniem sytuacji, w której przestrzeń kosmiczna i czas stawiają bohatera wobec niecodziennych wyzwań.

Już wiesz

Korzystając ze słownika terminów literackich, porównaj definicje haseł 'fikcja literacka' oraz 'fantastyka'. Na tej podstawie wyjaśnij, na czym polega różnica w znaczeniu tych pojęć. Uzasadnij, dlaczego nie mogą być one stosowane zamiennie.

Dzienniki gwiazdowe. Podróż siódma Stanisława Lema



Stanisław Lem

Źródło: a. nn., 1966, licencja: CC BY-SA 3.0.

Stanisław Lem

1921 – 2006

światowej sławy polski pisarz i publicysta, znany przede wszystkim jako autor prozy fantastycznonaukowej (*science fiction*). Debiutem książkowym Lema była powieść *Astronauci*, opublikowana w 1951 roku. Jednakże nim Lem sięgnął po [konwencję](#) fantastyki naukowej, napisał powieść wyrosłą z doświadczeń okupacyjnych: *Szpital Przemienienia*.

Do najsłynniejszych utworów pisarza należą: *Dzienniki gwiazdowe* (wydane po raz pierwszy w 1957 roku; ostatnie opowiadanie z tego cyklu ukazało się w 1999 r.), *Solaris* (1961), *Cyberiada* (1965), *Opowieści o pilocie Pirxie* i *Głos Pana* (obie książki wydane

w 1968).

Po publikacji powieści *Fiasko* (1987) Lem skoncentrował się na innych niż [beletrystyka](#) formach intelektualnej wypowiedzi. Tylko z rzadka publikował pojedyncze nowe opowiadania.

Pisarstwo Lema charakteryzuje się rozległością podejmowanej problematyki oraz różnorodnością stylów i form wypowiedzi literackiej (m.in. opowiadanie, powieść, esej, dialog, rozprawa, [apokryf](#)). Autor *Dzienników gwiazdowych* z dużą swobodą tworzył zarówno fabuły pełne humoru jak i takie, które utrzymane są w poważnym tonie.

Jeśli chcesz więcej dowiedzieć się o pisarzu i jego twórczości, swoje poszukiwania możesz zacząć od [strony internetowej](#).

Ćwiczenie 1

Spośród wskazanych elementów wybierz te, które charakteryzują literaturę fantastyczną.

LITERATURA FANTASTYCZNA

POZOSTAŁE

podróże międzygwiezdne

problemy dnia codziennego

elementy realistyczne

konwencja fantasy

zwyczajni ludzie

postacie zaczerpnięte z podań ludowych

kosmiczne bitwy

konwencja baśniowa

motywy magiczne

Ćwiczenie 2

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 3

Znajdź ukryte wśród liter synonimy słowa „fantastyczny”. Kliknij pierwszą literę
znalezonego wyrazu i trzymając naciśnięty przycisk myszki, przeciągnij kursor do ostatniej
litery tego słowa.

O	N	E	A	O	U	I	N	O	A	I	N
E	I	U	O	U	E	I	I	U	E	O	I
N	E	E	I	I	A	I	E	E	U	U	E
I	W	O	O	U	U	U	P	I	A	A	R
E	Y	I	O	O	E	O	R	U	A	A	Z
S	O	I	U	U	E	A	A	I	A	U	E
T	B	A	A	I	O	O	W	O	I	R	C
W	R	I	A	E	A	O	D	O	U	O	Z
O	A	U	E	O	U	A	Z	I	O	J	Y
R	Ż	A	E	U	E	U	I	U	E	O	W
Z	A	O	U	O	I	O	W	A	A	N	I
O	L	O	I	O	U	U	Y	O	O	Y	S
N	N	O	Z	M	Y	Ś	L	O	N	Y	T
Y	Y	E	N	I	E	R	E	A	L	N	Y
O	E	O	U	I	U	I	E	I	U	U	U

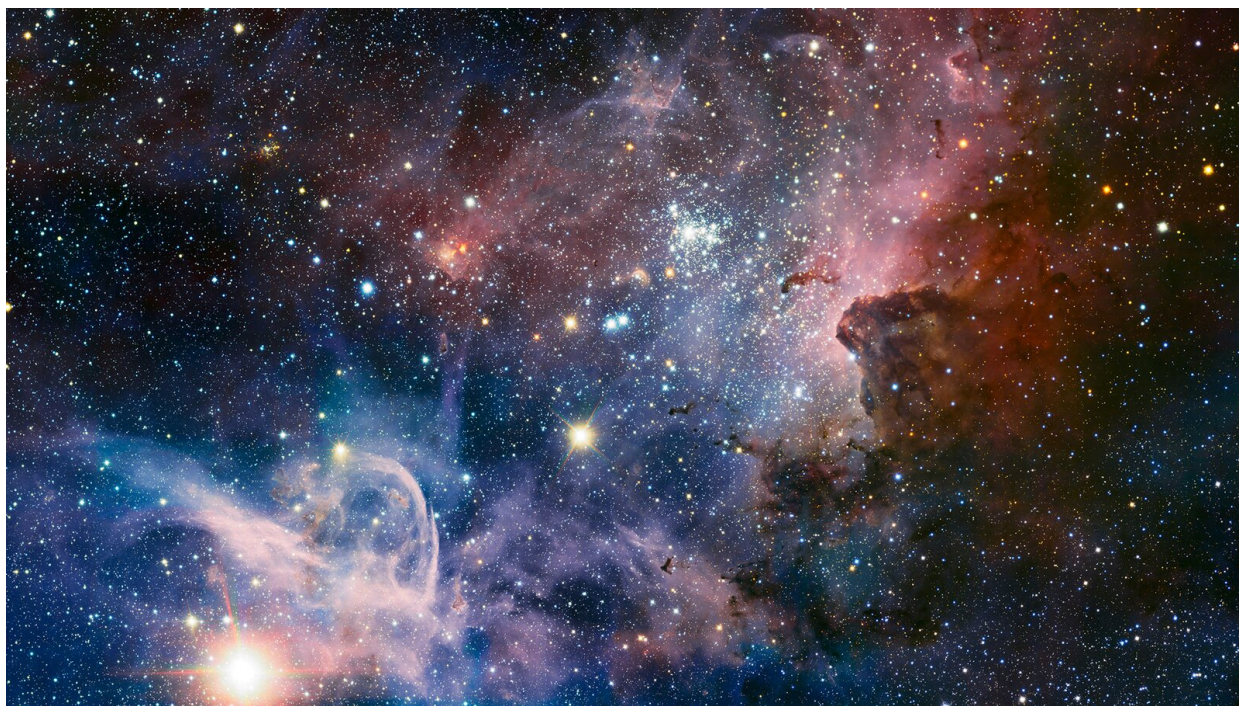
- ☐ ZMYŚŁONY
- ☐ NIEREALNY
- ☐ NIESTWORZONY
- ☐ NIEPRAWDZIWY
- ☐ UROJONY
- ☐ NIEWYOBRAŻALNY
- ☐ NIERZECZYWISTY

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 4

Obejrzyj [grafiki Daniela Mroza](#), opracowane jako ilustracje do prozy Stanisława Lema. Opisz swoje wrażenia.

Podróż siódma



Kosmos (Mglawica Carina [czyt. karina])

Źródło: ESO/T. Preibisch, licencja: CC BY-SA 4.0.

” Stanisław Lem

Podróż siódma

Gdy w poniedziałek, drugiego kwietnia, przelatywałem w pobliżu Betelgeuzy, [meteor](#), nie większy od ziarna fasoli zwanej jaśkiem, przebił pancierz, strzaskał regulator ciągu i część sterów, wskutek czego rakieta straciła zdolność manewrowania. Włożyłem [skafander](#), wyszedłem na jej powierzchnię i próbowałem naprawić urządzenie, ale przekonałem się, że aby przykręcić rezerwowy ster, który wziąłem ze sobą przezornie, potrzebna mi jest pomoc drugiego człowieka. Konstruktorzy zaprojektowali raketę tak nierozsądnie, że ktoś musiał przytrzymywać kluczem główkę śruby, podczas kiedy ktoś drugi dociągałby [mutrę](#). Zrazu nie przejąłem się tym szczególnie i kilka godzin straciłem na usiłowaniach przychwycenia jednego klucza stopami, podczas gdy ręką dokręcałbym śrubę z drugiej strony. Ale minęła pora obiadu, a wysiłki moje nie dały rezultatu. Kiedy raz już mi się prawie udało, klucz wyskoczył spod stopy i pomknął w przestrzeń kosmiczną. Tak więc nie tylko niczego nie naprawiłem, ale straciłem jeszcze cenne narzędzie i tylko patrzyłem bezsilnie, jak oddala się, coraz mniejszy na tle gwiazd.

Po jakimś czasie klucz wrócił po wyciągniętej [elipsie](#), ale choć stał się [sputnikiem](#) rakiety, nie zbliżał się do niej na taką odległość, bym go mógł odzyskać. Wróciłem więc do wnętrza rakiety i spożywając skromny posiłek, rozważałem, w jaki sposób wydobyć się z głupiego położenia. Statek leciał tymczasem prosto z coraz większą szybkością, bo i regulator ciągu popsuł mi ów przeklęty meteor. Na kursie nie miałem wprowadzić żadnych [ciał niebieskich](#), ale ta ślepa podróż nie mogła jednak trwać w nieskończoność. Jakiś czas opanowywałem gniew, ale gdy biorąc się po obiedzie do mycia talerzy, stwierdziłem, że rozgrzany od potężnej pracy [stos atomowy](#) popsuł mi najlepszą porcję polędwicy wołowej, jaką zostawiłem w lodówce na niedzielę, straciłem na chwilę równowagę ducha

i miotając najokropniejsze przekleństwa, rozbiłem część serwisu, co przyniosło mi wprawdzie pewną ulgę, nie było jednak zbyt rozsądne. W dodatku wyrzucona za burtę wołowina, zamiast ulecieć w dal, nie chciała opuścić pobliża rakiety i krążyła wokół niej jako drugi [sztuczny satelita](#), powodując regularnie co jednaście minut i cztery sekundy krótkotrwałe zaćmienie słońca. Aby uspokoić nerwy, obliczałem do wieczora elementy jej ruchu jak również [perturbacje](#) orbity, wywołane krążeniem utraconego klucza. Wypadło mi, że przez najbliższych sześć milionów lat wołowina będzie wyprzedzała klucz, wirując wokół statku po torze kołowym, aby potem go prześcignąć. Na koniec, zmęczony rachunkami, położyłem się spać. W środku nocy wydało mi się, że ktoś potrząsa mnie za ramię. Otworzyłem oczy i zobaczyłem pochylonego nad łóżkiem człowieka, którego twarz była dziwnie znajoma, choć nie miałem pojęcia, kto to może być.

– Wstawaj – powiedział – i bierz klucze, pójdziemy na górę i przykręcimy śruby sterowe...

– Po pierwsze, nie znamy się tak dobrze, abyś mnie pan tykał – odparłem – a po wtóre, wiem doskonale, że pana nie ma. Jestem w rakiecie sam i to już drugi rok, bo lecę z Ziemi do gwiazdozbioru Cielca. Tak zatem, jest pan tylko sennym przywidzeniem.

On jednak nadal potrząsał mną, powtarzając, abym zaraz szedł z nim po narzędzia.

– Idiotyzm – odrzekłem, już trochę zły, bo obawiałem się, że kłótnia we śnie mnie obudzi, a wiem z doświadczenia, jak ciężko zasypia mi się po takim nagłym ocknięciu. – Nigdzie nie pójde, bo to i tak byłoby

na nic. Śruba, przykręcona we śnie, nie zmieni sytuacji, jaka panuje na jawie. Proszę nie molestować mnie i natychmiast rozpuścić się lub odejść w inny sposób, bo się mogę zbudzić.

- Ależ ty wcale nie śpisz, daję ci słowo honoru! – zawołał uparty zwid.
- Czy ty nie poznajesz mnie? Popatrz!

To mówiąc, dotknął palcami dwu brodawek, sporych jak poziomki, które miał na lewym policzku. Odruchowo chwyciłem się za twarz, bo właśnie ja mam w tym miejscu dwie kubek w kubek takie same brodawki. W tym momencie pojąłem też, dlaczego śniony przypominał mi kogoś znajomego: był podobny do mnie jak jedna kropla wody do drugiej.

- Daj mi święty spokój! – zawołałem, zamykając oczy, w trosce o nienaruszalność snu. – Jeżeli jesteś mną, to wprowadź nie muszę się do ciebie zwracać per 'pan', ale też to i dowód, że nie istniejesz!

Po czym odwróciłem się na drugi bok i przykryłem się kocem aż po czubek głowy. Słyszałem jeszcze, jak mówił coś o idiotyzmie, nareszcie, gdy nie reagowałem, krzyknął: – Pożałujesz tego, bałwanie! I przekonasz się, ponieważ, że to żaden sen!

Ja jednak ani drgnąłem. Kiedy otworzyłem rano oczy, od razu przypomniała mi się ta osobliwa nocna historia. Usiadłem na pościeli i rozmyślałem o tym, jakie też ciekawe figle płata człowiekowi jego własny umysł: oto, nie mając żadnej bratniej duszy na pokładzie, w obliczu naglącej konieczności, niejako rozdwoiłem się w marzeniu sennym, aby uczynić zadość potrzebie.

Po śniadaniu stwierdziłem, że rakieta uzyskała przez noc dodatkową porcję przyśpieszenia i wziąłem się do wertowania biblioteczki pokładowej, szukając w podręcznikach rady na moje fatalne położenie. Nie znalazłem jednak niczego. Rozłożyłem więc na stole mapę gwiazdową i w blasku niedalekiej Betelgeuzy, przesłanianym co jakiś czas krążącą wołowiną, szukałem w okolicy, w której się znajdowałem, siedliska jakiejś cywilizacji kosmicznej, od której mógłbym oczekiwać pomocy. Ale była to kompletna głusza gwiazdowa, omijana przez wszystkie statki jako obszar wyjątkowo niebezpieczny, ponieważ mieszczą się tam tyleż groźne, co tajemnicze wiry [grawitacyjne](#), w liczbie stu czterdziestu siedmiu, których istnienie wyjaśnia sześć [astrofizycznych](#) teorii, a każda inaczej.

Kalendarz kosmonautyczny przestrzegał przed nimi ze względu na nieobliczalne skutki [efektów relatywistycznych](#), jakie może pociągnąć za sobą przejście przez wir – zwłaszcza przy wielkiej szybkości własnej.

Ja jednak byłem bezradny. Obliczyłem tylko, że o skraj pierwszego wiru zawadzę koło jedenastej, pośpieszyłem więc z przygotowaniami do śniadania, aby nie stawiać czoła niebezpieczeństwu na czczo. Ledwo wytarłem ostatni spodek, rakieta zaczęła ciskać na wszystkie strony, aż nieprzymocowane dostatecznie przedmioty gradem latały od ściany do ściany. Z biedą doczołgałem się do fotela, a gdy się doń przywiązałem, podczas coraz gwałtowniejszych skoków statku zauważyłem, że jakby bladoliliowa mgła zawlekała przednią część kajuty i pojawiła się tam, między zlewem a kuchenką, mglista sylwetka ludzka w fartuszkach, lejąca ciasto omletowe na patelnię. Postać spojrzała na mnie badawczo, lecz bez zdziwienia, po czym rozchwieła

się i znikła. Przetarłem oczy. Byłem najoczywiściej sam, przypisałem więc ów obraz chwilowemu zamroczeniu.

Siedząc dalej w fotelu, a raczej skacząc wraz z nim, pojąłem nagle, w błysku olśnienia, że nie była to wcale halucynacja. Kiedy gruby tom [Ogólnej Teorii Względności](#) przelatywał koło mego fotela, spróbowałem go pochwycić, co udało mi się już za czwartym razem. Kiepsko szło wertowanie ciężkiej książki w takich warunkach – straszliwe siły miotają statkiem, że zataczał się jak pijany – ale w końcu znalazłem właściwy ustęp. Była tam mowa o [fenomenach](#) tak zwanej [pętli czasowej](#), to jest zaginaniu się kierunku, w którym płynie czas, w obrębie pól grawitacyjnych wielkiej mocy, które to zjawisko może nawet niekiedy doprowadzić do zawrócenia biegu czasu i tak zwanego podwojenia teraźniejszości. Wir, który przebyłem właśnie, nie należał do najpotężniejszych. Wiedziałem, że gdyby mi się udało choć odrobinę nakierować statek dziobem ku biegunowi Galaktyki, przetnę tak zwany Vortex Gravitatiosus Pinckenbachii, w którym wielokrotnie obserwowano fenomeny podwojenia, a nawet potrojenia teraźniejszości.

Stery były wprawdzie unieruchomione, ale udałem się do komory silnikowej i tak długo manipulowałem przy urządzeniach, aż istotnie doprowadziłem do lekkiego odchylenia rakiety ku galaktycznemu biegunowi. Operacja ta zajęła mi kilka godzin. Rezultat jej był nadspodziewany. Statek wpadł w centrum wiru około północy, dygocąc i jęcząc wszystkimi wiązaniami tak, że lękałem się o jego całość, ale wyszedł z opresji nieuszkodzony i kiedy na powrót objęły go martwe ramiona kosmicznej ciszy, opuściłem komorę silnikową, aby ujrzeć samego siebie, śpiącego smacznie na łóżku. Pojąłem od razu, że to jestem ja z poprzedniej doby, to jest z nocy

poniedziałkowej. Nie zastanawiając się nad filozoficzną stroną tego raczej osobliwego zjawiska, natychmiast jąłem szarpać za ramię śpiącego, wołając, aby szybko wstawał, nie wiedziałem bowiem, jak długo jego poniedziałkowe istnienie będzie trwało w moim wtorkowym, i dlatego należało jak najszybciej wyjść na zewnątrz, by pospołu naprawić stery.

Ale śpiący otworzył tylko jedno oko i rzekł, iż nie życzy sobie, abym go tykał, jak również, że jestem tylko jego sennym przywidzeniem. Próżno, zniecierpliwiony, potrząsałem nim, próżno usiłowałem wyciągnąć go przemocą z łóżka. Nie dawał się z niego wydobyć, powtarzając uparcie, że mu się śnię; jąłem kląć, a on tłumaczył mi logicznie, że nigdzie nie pójdzie, bo we śnie przykręcone śruby nie będą trzymały steru na jawie. Daremnie dawałem mu słowo honoru, że się myli, zaklinałem i przeklinałem na zmianę – nawet zademonstrowane brodawki nie przekonały go o prawdzie mych słów. Odwrócił się do mnie tyłem i zachrapał.

Usiadłem w fotelu, by na chłodno rozważyć powstałą sytuację. Przeżyłem ją już dwa razy, raz jako ów śpiący, w poniedziałek, a teraz jako budzący go bezskutecznie, we wtorek. Ja z poniedziałku nie wierzyłem w realność zjawiska [duplikacji](#), ale ja wtorkowy już o nim wiedziałem. Była to najzwyczajsza w świecie pętla czasu. Co należało zatem robić, aby udało się naprawić stery? Ponieważ poniedziałkowy spał dalej, a także ponieważ pamiętałem, że ową noc wybornie przespałem do samego rana, pojąłem daremność wszelkich dalszych prób przebudzenia go. Mapa zwiastowała jeszcze mnóstwo wielkich wirów grawitacyjnych, tak więc mogłem liczyć na podwojenie czasu teraźniejszego w ciągu nadchodzących dni. Chciałem napisać do siebie list i przypiąć go szpilką do poduszki,

abym

ja poniedziałkowy, obudziwszy się, mógł naocznie przekonać się o tym, iż rzekomy sen był realnością.

Ledwo jednak siadłem z piórem do stołu, zachrobotło w silnikach, pośpieszyłem więc tam i polewałem wodą przegrzany stos atomowy do świtu, podczas gdy ja poniedziałkowy spał smacznie, oblizując się od czasu do czasu, co porządnie mnie gniewało. Zgłodniały i wymęczony, nie zmrużywszy oka, wziąłem się do śniadania i wycierałem właśnie talerze, kiedy rakieta wpadła w następny wir grawitacyjny. Widziałem poniedziałkowego siebie, jak patrzy na mnie osłupiały, przywiązany do fotela, podczas kiedy ja wtorkowy smażyłem omlety. Potem od wstrząsu straciłem równowagę, pociemniało mi w oczach i upadłem. Gdy ocknąłem się na podłodze w otoczeniu porcelanowych skorup, przy samej twarzy dostrzegłem nogi stojącego nade mną człowieka.

– Wstawaj – rzekł, podnosząc mnie – czy nic sobie nie zrobiłeś?

– Nie – odparłem, opierając się rękami o podłogę, bo kręciło mi się w głowie – z którego jesteś dnia tygodnia?

– Ze środy – odparł. – Idziemy szybko naprawić ster, bo szkoda czasu!

– A gdzie ten poniedziałkowy? – spytałem.

– Już go nie ma, to znaczy, widocznie ty nim jesteś.

– Jak to ja?

– No tak, bo poniedziałkowy stał się w nocy z poniedziałku na wtorek wtorkowym, i tak dalej.

– Nie rozumiem!

– Nie szkodzi – to z nieprzyzwyczajenia. Ale chodź, szkoda czasu!

– Zaraz – odpowiedziałem, nie ruszając się z podłogi. – Dzisiaj jest wtorek. Jeżeli ty jesteś środowy i do tej chwili we środę jeszcze nie są naprawione stery, to z tego wynika, że coś przeszkodzi nam w ich naprawieniu, ponieważ w przeciwnym razie ty, we środę, nie nakłaniałbyś już mnie do tego, abym ja, we wtorek, je z tobą wspólnie naprawiał. Więc może lepiej nie ryzykować wyjścia na zewnątrz?

– Bredzisz! – zawołał – człowieku, ja jestem środowy, a ty jesteś wtorkowy, co się natomiast tyczy rakiety, to przypuszczam, że ona jest, by tak rzec, łaciata, to znaczy miejscami jest w niej wtorek, miejscami środa, gdzieś tam może nawet jest trochę czwartku. Czas przetasował się po prostu podczas przechodzenia przez te wiry, ale cóż to nas obchodzi, jeśli jesteśmy we dwóch i przez to mamy szansę naprawienia steru?!

– Nie, nie masz racji! – odparłem – jeżeli we środę, gdzie już jesteś, przeżywszy cały wtorek i mając go poza sobą, jeśli we środę, powtarzam, stery nie są naprawione, to z tego wynika, że nie zostały naprawione we wtorek, bo teraz jest wtorek i gdybyśmy je mieli za chwilę naprawić, to dla ciebie byłaby ta chwila przeszłością i nie byłoby co naprawiać. A zatem...

– A zatem jesteś uparty jak osioł! – warknął. – Pożałujesz swojej głupoty! I jedyną moją satysfakcją jest to, że będziesz się tak samo wściekał na swój tępy upór, jak ja teraz – kiedy sam doczekasz środy!!!

– Ach, pozwól – zawołałem – czy to ma znaczyć, że ja we środę, będąc tobą, będę usiłował przekonać mnie wtorkowego, tak jak ty to robisz w tej chwili, tylko wszystko będzie na odwrót, to znaczy, ty będziesz mną, a ja tobą? Rozumiem! Na tym polega pętla czasu! Czekaj, idę, idę zaraz, pojąłem już....

Nim jednak wstałem z podłogi, wpadliśmy w nowy wir i straszliwe ciążenie rozpląszczyło nas na suficie.

Przeraźliwe skoki i wstrząsy nie ustawały przez całą noc z wtorku na środę. Kiedy się już nieco uspokoiło, latający po kajucie tom Ogólnej Teorii Względności tak uderzył mnie w czoło, że straciłem przytomność.

Źródło: Stanisław Lem, *Dzienniki gwiazdowe*, Wydawnictwo Literackie Kraków 1982, s. 13–20.

Zadania

Po przeczytaniu fragmentu opowiadania Stanisława Lema wykonaj polecenia:

Ćwiczenie 5

Ustal, kto opowiada o wydarzeniach dziejących się na pokładzie statku kosmicznego.

Ćwiczenie 6

Wskaż w przywołanym tekście te elementy świata przedstawionego, które decydują o jego fantastycznym charakterze.

Ćwiczenie 7

Uporządkuj rozrzucone losowo etykiety w taki sposób, by odpowiadały kolejności poszczególnych zdarzeń z opowiadania w czasie: od zdarzenia najwcześniejszego do najpóźniejszego.

Krótką dyskusja o niekonsekwencjach skoków w czasie.



Spotkanie ze środowym.



Wołwinowy satelita.



Sobowtór wyśniony?



Uszkodzenie sterów.



Omlety wtorkowej wersji bohatera.



Zderzenie z Ogólną Teorią Względności.



Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

Ćwiczenie 8

Równoważniki zdania z poprzedniego ćwiczenia przekształć w zdania.

Ćwiczenie 9

Utwórz bezokoliczniki od podanych form osobowych czasowników.

Czasownik w formie osobowej	Bezokolicznik
podróżuję	
naprawiliśmy	
zepsuła się	
wiodę	
spadłem	
posunęła się	

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 10

Podaj trzy przykłady synonimów słowa 'kosmos'.

Ćwiczenie 11

Podaj przykłady wyrazów pokrewnych do słowa 'kosmos' będących rzeczownikiem, przymiotnikiem, przysłówkiem.

Ćwiczenie 12

Wskaż przykłady sytuacji komicznych w powyższym fragmencie i określ, jaki rodzaj komizmu reprezentują.

Ćwiczenie 13

Uporządkuj synonimy i antonimy słowa "komiczny".

Synonimy

Antonimy

serio

humorystyczny

uroczysty

drętwy

dowcipny

poważny

zabawny

śmieszny

wesoły

żartobliwy

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ciekawostka

Czy znany jest ci tzw. **paradoks dziadka**, związany z teorią podróży w czasie? Jest to koncepcja, według której podróżnik w czasie wstecz chce zabić własnego dziadka przed poczęciem swojego ojca. Skoro podróżnik jednak się narodził, to jego próby powinny zakończyć się niepowodzeniem. Równocześnie zakłada się, że podróżnik zachowuje zwykły wpływ oddziaływania na otoczenie.

Ćwiczenie 14

Podaj przykład paradoksu występującego w przytoczonym fragmencie utworu Stanisława Lema.

Ciekawostka

Lem był laureatem wielu literackich nagród. Został też uhonorowany w inny sposób. Jego imieniem nazwano jedną z planetoid należącą do pasa głównego asteroid okrążających Słońce. Nazwa innej planetoidy, Ilijontichy, pochodzi od imienia i nazwiska bohatera kilku powieści pisarza. Także pierwszy polski sztuczny satelita naukowy otrzymał nazwę Lem.

Stanisław Lem trafnie przewidział wiele rozwiązań technologicznych i biologicznych. Po latach znalazły one swoje odzwierciedlenie w świecie realnym. Jeden z przykładów to czytnik ebooków, o których wspominał w 1961 roku w książce 'Powrót z gwiazd'. W innym utworze pt. 'Cybierada' pisał zaś o czymś, co przypomina grę komputerową 'Sims', w której istnieją alternatywne światy, a jej bohaterowie tworzą symulacje życia.

Na podstawie książek Stanisława Lema powstało wiele filmów, m.in. film 'Kongres', 'Maska', 'Test Pilota Pirxa' czy 'Milcząca gwiazda'. Lem większość adaptacji na podstawie swojej prozy krytykował. W przypadku filmu 'Solaris' Andrieja Tarkowskiego starał się nawet ingerować w pracę reżysera. Jedną z niewielu produkcji, która przypadła mu do gustu, był film krótkometrażowy 'Przekładaniec' w reżyserii Andrzeja Wajdy.

W 1996 roku Tomasz Kamiński stworzył film dokumentalny pt. 'Stanisław Lem', w którym pisarz wypowiada się na temat swojej twórczości. Opowiada m.in., że karierę pisarza literatury fantastycznonaukowej rozpoczął częściowo za sprawą przypadku, jednak wcześniej miał styczność z prozą tego typu.

Jego pierwszą powieścią science fiction byli 'Astronauci'. Na podstawie tego utworu powstał film pt. 'Milcząca gwiazda' - najbardziej efektowny film science fiction lat 60. wyprodukowany poza Hollywood.

Ćwiczenie 15

Na podstawie informacji zawartych w ciekawostce oceń prawdziwość podanych stwierdzeń. Wybierz P, jeśli stwierdzenie jest prawdziwe, albo F – jeśli jest fałszywe.

Stwierdzenie	P	F
Stanisław Lem rozpoczął karierę pisarza literatury fantastycznonaukowej częściowo za sprawą przypadku.	☐	☐
Lem był zadowolony z większości adaptacji filmowych swoich dzieł.	☐	☐
Pierwszą powieścią science fiction Stanisława Lema byli <i>Astronauci</i> .	☐	☐
Z prozą fantastycznonaukową Lem zetknął się dopiero wtedy, gdy sam zaczął pisać tego typu utwory.	☐	☐
Na podstawie powieści <i>Astronauci</i> nakręcono efektowny film pt. <i>Milcząca gwiazda</i> .	☐	☐

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.